



Zorian Dołęga Chodakowski

O słowiańszczyźnie
przed chrześcijaństwem

Armoryka

Z. D. GHODAKOWSKIEGO
SŁOWIAŃSZYNIĘ
PRZED CHRZEŚCIAŃSTWEM
I
W. SUROWIECKIEGO
ZDANIE O PISMIE TĘŻE
Z DODANIEM
KRÓTKIEJ WIADOMOŚCI
O CHODAKOWSKIM
I KORRESPONDENCYI JEGO.



W KRAKOWIE

Wydanie Ant. Zyg. Helcla O. P. D.

—
1835.

Z. D. CHODAKOWSKIEGO
O SŁOWIAŃSZYZNIE
PRZED CHRZEŚCIAŃSTWEM

I

W. SUROWIECKIEGO
ZDANIE O PISMIE TÉMŻE
Z DODANIEM
KRÓTKIEJ WIADOMOŚCI
O CHODAKOWSRIM
I KORRESPONDENCYI JEGO.

W KRAKOWIE

Wydanie Ant. Zyg. Helcla O. P. D.

—
1835.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 5

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa
Projekt okładki: Juliusz Susak

Reprint niniejszej edycji dzieła
wykonano z egzemplarza
znajdującego się w zbiorach prywatnych

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-276-9

O SŁAWIAŃSZCZYZNIE

PRZED CHRZEŚCIAŃSTWEM.

Zaniknęły przed wiedzą uczoną dzieje, obrzędy i zwyczaje nasze w epoce wielobóstwa. — Nie sprzyjała oświata Europy całemu czasowi, w którym Krzyż Świąty wznosić się począł wśród rozległej i podzielonej Sławiańszczyzny. Pierwsi posłańcy do nas z wiarą dzisiejszą, dalecy byli od umiarkowania, ażeby mieli co oszczędzić dla historii i wieków, i ten nie przychylny zapal w ich następcach, ledwo do naszych czasów nie doszedł. W tym duchu, dziesięciu lub więcej władców naszego plemienia, kolejno wywracali budowę, przyrodzonóm natchnieniem wzniesioną, i obok nowych prawideł nieba, nie zdolali zabezpieczyć własności ziemskiej, któraby przetrwała do nas, i była ichże samych pamiątką.

Wypadek ten jest najgłówniejszym w Sławiańszczyźnie, bo całą jęj rozległość z czasem objął, upoważnił nowo tworzące się dzielnice, i coraz więcej pomnażał. Ognia nowęj wiary wcielały niepodobnych nas do reszty narodów Europy. Uczęszczał Słowak z nabożeństwa lub potrzeby do Rzymu lub Carogrodu, a przejawszy się nienawiścią wzajemną stolic Chrześcijaństwa, zapalał pochodnie wiekuiowych wojen na przestrzeni

swojej o to, że nie jednej głowie uświęconej daninę płaciła. Biada nam! długo nazbyt przetrwaliśmy w tych obłędach. Nie wspominałbym ich może, gdyby nie miały zgubnego wpływu na ten zakres naszej historii, i nie były pierwszym podkopem miłej nam zawsze narodowości: — Czas przyszły wyjaśni tę prawdę, że od weczesnego polania nas wodą, zaczęły się zmywać wszystkie cechy nas znamionujące, osłabiał w wielu naszych stronach duch niepodległy, i kształcąc się na wzór obcy, staliśmy się na koniec sobie samym cudzemi.

Pierwsze dłóto dziejów Północy, w czyjém było ręku, wszystkim nie wiadomo; łatwo widzieć że powołanie zawsze tręcało ich ręką, i szczerby sprawiało w obrazie ojczyzny. Nie dziw zatem, że u nich epoka przed-chrześcijańska jeżeli nie ominiona całkiem, i nie zarzucona wymysłami, wystawia nam tylko grube obyczaje, dzikość i ślepotę naszych ojców. — U nich to z łatwością jednaka w Poznaniu, Kijowie, i Nowogrodzie dzieje się przejście do wiary; podług nich, dosyć było przykładu i woli panującego, aby dzień jeden lub rok to przeznaczenie spełniły.

Tak mniemając, ci latopisarze rzekłbyś, nie znali uporczywej duszy sławiańskiej, nie znali dziejów rodzinnego i pierwotnego ludu, u którego sposób rządzenia się i życia, obyczaje i mowa sama ściśle były spojone z nauką o Bogach. Przeobrażenie więc nagłe i szczęśliwe być nie mogło, i w istocie nie było. Nowogród wielki o cztery lata spóźnił się po Kijowie, w sto lat Rostów, a jeszcze później u nas Szczecin, nawróciły się. Nie przywołując naszych dowodów, spomnijmy co *Naruszewicz* mówi o okropnościach u Lachów w 70 lat nowej wiary, z powodu prześladowania pogan zamilczanego od naszych kronikarzy. Schronienie się naostatek kapłanów z wielu Bogami wśród zapadłej *Litwy*, podwyższyło nie znaną dotąd krainę, i w porze dogodnej do zemsty, miecz poniosło na polskie i ruskie sadyby.

Jatwież przy źródłach Narwi, ileż dokuczyla jednemu i drugiemu spółbraciom. Co *Nestor* pisze o Radymiczanych i Wiatyczanych, a życiopis S. Wojciecha wyraża o Czechach i w życiu S. Benna Biskupa Misneńskiego, co się działo na Ostrowie Ranowców, wszystko okazuje: że nigdy człowiek żyjący pośród swojej rodziny nie przemienił siebie, nigdy z uprzedzeń i nałogów, które jemu długo towarzyszyły, razem nie otrząsnął się. Bo nie łatwo jest powstać przeciw sobie samemu, zmienić sposób życia, myślenia, poniechać wszystko co mu jest miłym, nade wszystko nadać inny obrót językowi uzwyczajonemu czcić wielorakie bóstwa, i pełnemu tych przenośni, przysłów i wzorów przyrodzonych, które stanowiły jego śpiewy obrzędowe, igrzyska, potoczna mowę, i zawsze tchnęły jego wiarą.

W dziejach zapomnianych dawno rozślawionych i obecnych, nasz ród zajmuje swoje miejsce. Nie zebrał się on z wygnañców ani szczątków upadłych mocarstw, był zawsze ludem pierwotnym, właściwym i jednosłownym. Nie wiadomy jeszcze czas i przyczyny, dla których on opuścił sąsiedztwo Indowego Stanu, jak długo był w tej wielkiej drodze, nim wkroczył do Europy i zajął jej połowę od strony Azji. Pewnym tylko jest, że po usadowieniu się w nowym stanowisku, zajmowali razem okolice za-dunajskie aż do podstawy Bałkanu, nad Adryatykiem, za Łabą, i całą między niemi przestrzeń, jako też Północ od ściany Sweonów rządzoną przez Wielkich Raganów, nim przenieśli stolicę do Kijowa. Ze zmiany takowej na ziemi, poczynili niektóre poprawy w zasadach wielbionych światel nieba, liczne przenośni z jestestw przyrodzonych rozciągnęli do poznanych na Północy, i całą jej przestrzeń na jednake *sta* podzieliwszy, jedynymże ustawom, obrzędom i zwyczajom podlegali. Widać wszędy w tej epoce naczelników z chorągwią przewodniczącą w pokoju, wojnie i w świętych obrzędach. Połączenie w jednej osobie tak wielorakięj władzy nad licznym narodem, tyle poda-

wało sposobów stanowienia i wykonywania wszystkiego, że Sławianie w tym stanie rzeczy, i ręką przyrodzenia czczonych kierowani, nie mogli być ludem nieczynnym, ani uśpionym. Wojna, dla ubezpieczenia i rozszerzenia bytu, a w pokoju łowy, rola, rzemiosła pewne, obrzędy połączone z wielkimi grami, i uczta, były ich powszechną zabawą, znamienitą i płci obojój spólném zatrudnieniem. W pamiętnikach owych wieków, dosyć często natrafia się na wyrazy *rola, pług, socha, kosa, kowal, stolar, cieśla, tkę, dhubię, dłóto*, a nawet *pisar i malar*. Wszystko to było potrzebném i użytém, zyskiwało swoją część, i przeniosło do późniejszych wieków, wysoką ale już przenośną *pochwałę*. (1) Nigdzie nie widać śladu, aby przed epoką poloru naszego byli na Północy poddani; nie mogli być oni w przechodzie z Azji do Europy; i dotąd w drugiej części świa-

(1) *Mikołaj Rej z Nagłowic, w swych rymach chwałę panów Czarnych Pawłów z rozumu, cnoty, mężstwa, i udatnej postawy, które były własnością całej ich rodziny, na dobitkę tych pochwał po staroświecku tak kończy:*

A za ich obyczajami, i za ich sprawami
Mógłby właśnie ich każdy zwać Koniakowkami.

W godowniczych śpiewach ruskich, kowalczyki i kowalenci kują konie panu Staroście weselnemu, któremu swaneńka, czyli swacha daje podkowy złote i srebrne, z uchnalami takimiż. Oto i przyczyna dla czego u nas tyle herbów napelnionych podkowami; zausze one wyrażają dobrego junaka, i Niesiecki na wielu miejscach toż samo mówi.

Mężtwo, wytrzymałość i zręczność, w prowadzeniu wojny, długo porównywano u nas z przyrodzeniem wilka: Pamięć tego zachowała się w pieśni „O pochodzie na Połowców Igora Kniazia Siewierskiego,” i Niesiecki w Koronie Polskiej kilka takich przykładów umieścił: „Eleazar albo zwyczajnym na Rusi językiem Olizar (Jelisar) na jedno oko ślepy, atoli wielki wojownik, gdzie żadnej o sobie nie dając wieści, Tatarów napadł, i szczęśliwie raził, stąd już ślepy już głuchy Wolczok zwano go.” T. II. str. 424. i T. III. str. 453.

ta nie znają co jest pracować na wieczystego pana, który w oczach swojego monarchy jest im równy.

Wrodzona Sławianom prostota, wesołość, uprzejmość i szczerość, wydawały się nawet w oczach nieprzyjaciół, i to świadectwo zyskały. Męztwo, miłość, i ta gościnność doskonala, na podziw i uwielbienie starym Saxonom służąca, hóstwami były całej naszej ziemi, wzajemnie się wynagradzającami; i hojne dary im niesiono.

Kiedy mniej będziemy oczekiwać od wieszczych pisarzów zagranicznych, mniej na nich polegać, a przedsięwzięciem wśród siebie, na własnej przestrzeni w gnieździe ojców naszych, szukać o wszystkim wiadomości, znajdziemy może więcej, niżli dotąd gdziekolwiek pisano. Wpatrzmy się tylko w ziemię

Wilk mazowiecki, człowiek znaczy T. III. str. 234.

Przodek Ługowskich wilkiem nazwany, który mężnie wojował pod Leszkiem Czarnym z Litwą i Jatwizią, i w nagrodę zasług wieś Ługi otrzymał. T. III. str. 184.

Jan z Strzelec herbu Grzymała Arcy-Biskup Gnieźnieński mąż wielki, poważany od Kazimierza W. i wykonawca jego ostatniej woli Suchym wilkiem był nazwany. T. II. str. 335.

Wilk mu za uchem wyje było u nas przysłowie; także: biega jakby z wilczą skórą po kołędzie.

Tysiące podobnych przenośni było w naszej mowie, zubożała się ona znajomością i obrazami przyrodzenia, które służyło za wielką księgę naszym przodkom. My od nich daleko odstrzelivszy się, wszystkiego zapomnieli, i wszystkiego postradali. Dwadzieścia lat należało walczyć naszym, aby odzyskać straconą ojczyznę; nie mniejszych może trudów potrzebować będzie przywrócenie narodowości w mowie naszej. Zgorzkle obca słodycz bez miary używana: czuć się już daje utęsknienie do prostych i ojczystych pokarmów; zbierzmy je skrzętnie; a czas sprawca wszystkiego, może wyda nam nowego Bojana, który do wygładzonej dziś mowy, przydając starożytnie obrazy i zwroty, stanie się źródłem narodowej oryginalności.

naszą. Może Sławianie zostawili ją dla nas, jako najtrwalszą księgę, może ją zakłęli aby nigdy z dziedzictwa potomków nie wychodziła, i w tym celu urzekli owoczesnym sposobem, by mogła służyć za świadectwo odwiecznej własności najpóźniejszym wnukom. Nie śmiemy przeczyć naszym założycielom troskliwej przeczności o zachowanie takiej pamiątki; bo kto z ludem przeszedł rozległość między Indem a Baltykiem, ten pewnie zyskał wiele doświadczenia i hacznosci na przyszłość, i mógł być jak Mojżesz, drugim zakonodawcą swojego plemienia. Poznajmy się więc z naszą ziemią, obliczmy wszystkie jej miana czyli uroczyska. Będziemy widzieć, iż mimo dziewięciu wieków, mimo tylu wojennych zniszczeń, mimo niewiadomości i próżności samochwalną w odmienianiu starych nazwisk, zachowały się przecież i doszły jeszcze do nas imiona Bogów, imiona do czci ich należące, imiona jej sprawców, i tego jestestwa ziemnego, które w przestrzeni czasów zaleciwszy się wielkiem dobrem i złem, na chlubę rodu ludzkiego i mowy naszej *czołem wieków* nazwane zostało. (2) Będziemy na téjże ziemi czytali nazwiska wszystkich zwierząt i ptaków zarówno w Indzie zostawionych, jako i w tutejszym klimacie poznanych, wszystkich drzew leśnych i owocowych, ziół przyjemną wonią i kwiatem wabiących, jak i do pożywienia sposobnych, niemniej tych co do léków i mniemanych czarów służyć mogły; oznaczenie wszy-

(2) *Miło dla nas byłoby za jednym razem okazać tę tryumf sławiańskiej mowy, gdyby ta rzecz nie zawierała się w ogólném jej prawie składania i mnożeniu wyrazów. Tak wszystko poszło na niewiadomość, że chcąc jedną rzecz objaśnić, trzeba całą, tak nazwę, machinę poruszyć; wszelako można przeświadczyć się o tém i ze Słowniką P. Lindego pod wyrazami czoło, wiek i człowiek. — W tym razie nawija się przedemną cudzoziemskie zdanie P. Rhuliera względem wyrazu Rab, oznaczającego po sławiańsku i rusku służebnika, a po rossyjsku dziś niewolnika; stąd rozumowanie wywiedzione bardzo nietrafne.*

stkich kruszców w ten czas wiadomych, imiona wojny ze wszystkimi jój na tę porę narzędziami, jako téż miru wiodącego długi szereg na łonie swojém zabaw i trudów. Uroczyska morza ze wszystkimi podziałami wody i statków na niój używanych, wszystkie odmiany powietrzne, pewne liczby znaczące, lub Bogom poświęcone, wyrażenia wszystkich przeciwności, jakie tylko wyobraźnia człowieka wystawić sobie może. Wszystkie inne przymioty złe i dobre, wszystkie członki które składają ogół żywotnego ciała, wszystkie ich działania, wszystkie władze zmysłowe, wszystkie nazwiska ogólne i szczegółowe. Nakoniec myśl, pamięć i sława jako sprężyny i cel tego obrazu, króćej mówiąc, cała Encyklopedia rzekłbyś i cały słownik nasz w prostém lub przenośném znaczeniu, pojedynczym lub składanym sposobie, na ziemi naszej rozwinięty, dzielące ją stare *sta* w pewnym porządku napelnia. Nie ma stopy ziemi w starój Sławiańszczyźnie, żeby nie należała do tego rzędu słownego. Zarówno okrywa on osiadłe jak i próżne miéjsca, użyteczne i dzikie, wyniosłe i poziome; najeżone góry jak doły i zapadłe bagna, czyste pola jak ciemne lasy, słowem cała powiérzchnia ziemi była stolicą naszych Bogów i jedną tablicą naszą wiary.

Kto zdoła w takiej obszérności, na każdój prawie mili czworogrannój zrachować będące ogrody, Grodziskami i Horodyszczami zwane, wałem do koła obniesione, i przy nich bliskie zawsze *łyse* czyli *jasne góry*, panujące zwykle miéjscowemu położeniu, i wznoszące się przy stokach i wodach? Dostrzegając się na wielu miéjskach, iż w niedostatku ziemnej wyniosłości, w gładkiej równinie w śród nizin i błot Polesia, w dogodniejszym jednak miéjsku, toż samo uroczysko zachowują. — Kto słyszał co Szczygielski (3) o niój mówił, kto przypomni podanie

(3) *W ksiąźce acz późno pisanój: Aquila Polona Benedictina, i w miéjscowój legendzie, Krzyż Ś. na Świętąj górze*

powszechnie o wiedźmach i czarownicach, na Łysą Górę co Czwartek po Nowiu uczęszczających, kto słyszał o Rujowskięj górze, ten dziwić się nie będzie mnogości pomienionych nazwisk. Rozległość olbrzymia ziemi sławiańskięj, nie dozwalała ojcom naszym przestać na dziewięciu tylko przybytkach, pozwolonych od sumiennych pisarzy; owszem dla tęg przyczyny, w miarę ludności swojęj zakreślając stare *sta* i wmieaszając w nie sto nazwisk ziemskich, obięrali pośrodku nich najokazalsze mięjsca dla *Łysej Góry* i *Świętego ogrodu*, czyli do tych stósując zaokrąglenie reszty należących nazwisk.

Praca moja nie jest jeszcze u swojegó końca, odkrycie każdego systematu, nie może być zarazem głoszone w całej rozciągłości, i trudno jest na słabych skrzydłach przelecieć oddalone wieki i z bystrością przeniknąć ich tajemnice. Czas tylko i usilna praca, po baczneń przejrzeniu wielu odległych okolic, przynieść mogą objaśnienie, jakim sposobem jedno czucie, lub wola czyja, na takięj rozległości umiały osnować tkań wszędy do siebie podobną, lub przydać do nięj tę rozmaitość, która za pewneń oddaleniem się, jakby wcale przeniesiona, powtarza się i odnawia. — Chodząc wszędy po tle starodrzewneń nauki po zakrętach sławiańskięgo rządu, ileż to napotkać można *Nowogrodów* tak dawnych jako i *Starogrodów*, *Rujówów*, *Krakówów*, *Gniezn*, *Moskw*, *Kruszwic*, *Poznaniów*, *Budinów*, *Przemysłów*, *Białogrodów*, *Warszew*, ze sprzężoneń temię samemi, lub jednoznaczneń imionami. Ileż odkrywa się ničości i błędów w naszych opisach, które z nazwisk osad lub krajów, tyłu założycieli niebytych wywiodły! Wsparty na tak rozległym i wszędy mi obecnym systemacie naszęj oswiiałęj starszyny, patrzę spokojnie, jak w moich oczach znikają roje ma-

Świętokrzyskięj *Łysiec* nazwanęj, i t. d. przez X. Marcina Kwiatkiewiczza w Krakowie 1690.

rzeń pochlebnych, co jakąś osobistość ukrytą mając na względzie, ómę bohaterów z nazwisk tyłuż osad w kronikach czeskich siły się stworzyć.

Można powiedzieć, iż żaden z narodów upadłych, żaden z nowożytnych i polerownych, nie pomyślał o takim układzie ziemskich nazwisk, nikt za pomocą podobnego słownika nie zapewnił sobie wiecznie trwającej pamięci. Nie jest to Litania WW. ŚŚ. w Hiszpańskiej Ameryce i na Wyspach, bez ładu umieszczona. Sławiański porządek jest oryginalny, właściwy naszym tylko zakonodawcom i przodkom, co przez tyle wieków w tysiącnych miejscach zrobili i zachowali. — W tém była ich spólność, jedność, z tą wszystkim należny zaszczyt, z tą chęć mówić, wszyscy okryli się wieńcem i nazwiskiem *Sławy*.

Przeglądając się często w tym obrazie, czułem tylekroć wewnętrzną cześć dla naszych pradziadów, uszanowanie ku tak wielkiej ich myśli, i znajdowałem zawsze odradzającą się we mnie chęć dalszego rozpoznania, i w miarę sposobów dokończenia tego obrazu.

Czas powiedzieć cokolwiek i o podaniach ludu Sławiańskiego. W narodzie pierwobytnym i kilkanaście wieków zliczającym na téjże ziemi, zawsze podanie jakieś być musi. W niedostatku pisarzy lub owoczesnych świadectw, zdolne jest wiele rzeczy nam odkryć. Lecz kto nie zamierzył sobie pewnego rysu, nie przygotował pewnych pytań, a jeszcze w miarę szerokości ziemi sławiańskiej, nie ma zapasu odwagi, wytrzymałości, i opatrzenia się w kilka jój dyalektów, ten daremnie będzie oczekiwał podań, same do jego brzegu nie przyplłyną i nie nastreczą się. Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba śpieszyć na jego uczy, zabawy i różne przygody. Tam w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy, i wśród piasów prostoty, odzywają się

imiona bogów zapomnianych. W tym gorzkim zmroku, dostrzedz można świecące im *trzy księżycy, trzy zorze dziewicze, siedm gwiazd wozowych*. Tam *Zorza Lelowa* zbliża się do młodego *Miesiąca*, miłość nowożeńców i *gody* zwiastuje; tam zorza księżycem ogrodzona, lub zawojką pokryta, ślubną przysięgę tłómaczy. Dotąd jeszcze *trzy rzeki* płyną pod sieni lubowników, udzielają świętej wody do Korowaja i kolaczów. Dotąd zawodzą się w nuceniach podolskich wróżby na tychże rzekach, jak Bizantyckie kroniki wspominają. Jeszcze cichy Dunaj, jak ów Ganges, jest wodą świętą, pełną uroków, miłości i szczęścia, i na powierzchni swojej niesie korab czerwieny z okwitością swadziebną. Jeszcze słup wyłaczać jadą do Lwowa. Dziewica między dwoma lwami stojąc bez bojaźni, oddaje rękę Junoszy. — Strusie pióra i pawie ogony zdołają wieńce i głowy poszlubione, a czerwiec z maliną zmięszany stanowi chwałę czystości dochowanój. *Busa kosa* pod Kijowem, *złoty warkocz* w Krakowie biorą pierwszeństwo. Jelenie, rysie, łabędzie i sokoły nie zapomniły jeszcze przynosić koehankom wieńców i pierścieni. Sierocie zabiérającej się do ślubu opiewają dąbrowę pełną pni bez zieloności. — Jeszcze mosty ścielą się ze trzciny, gdy dzieci mają upaść do nóg rodzicom; a drugie usłane pierścieniami i perlami znajdują się po drodze kochanków.

Ogólnie mówiąc o tych śpiewach obrzędowych, nieco uziéranych nad Dnieprem, Bohem, Buhem, Sonem i górną Wisłą, wszędy tchną miłą prostotą, smętnością pełną przenośni i obrazów starożytnych. Wyznać trzeba, że kiedy lud wiejski, tak dawno usunięty od swobody, mógł jeszcze podobne nucenia zatrzymać, pewnie one w epoce panowania swojego na rajskich dworach i ogrodach, w gajach, na górach i polach uświęconych, pod czas Soborów płci obojęd, pod okiem kniazów, Księdzów, Królów, Zerców, Klechów i Starostów obrzęd-